



# The Holy See

---

GIORNATA MONDIALE DEI POVERI

SANTA MESSA

**OMELIA DEL SANTO PADRE FRANCESCO**

*Basilica Vaticana*

*XXXIII Domenica del Tempo Ordinario, 19 novembre 2017*

**[Multimedia]**

---

Przeżywamy radość dzielenia się chlebem Słowa, a wkrótce dzielenia się i przyjmowania Chleba eucharystycznego, będących pokarmem na drogę życia. Wszyscy bez wyjątku ich potrzebujemy, ponieważ wszyscy jesteśmy *zebrakami tego, co istotne* – miłości Boga, która daje nam sens życia i życie bez końca. Dlatego również dzisiaj wyciągamy do Niego rękę, aby otrzymać Jego dary.

Właśnie o darach mówi ewangeliczna przypowieść. Powiada, że Boże talenty są adresowane do każdego z nas, „do każdego według jego zdolności” (Mt 25,15). Uznajemy przede wszystkim, że mamy talenty, że jesteśmy „utalentowani” w oczach Boga. Dlatego nikt nie może uważać siebie za bezużytecznego, nikt nie może uznać siebie za tak ubogiego, aby nie mógł dać czegoś innym. Jesteśmy wybrani i pobłogosławieni przez Boga, który pragnie napęlić nas swoimi darami, znacznie bardziej niż ojciec i matka pragną obdarować swoje dzieci. A Bóg, sprzed którego oczu żadne dziecko nie może zostać odrzucone, powierza każdemu pewną misję.

Rzeczywiście, będąc kochającym i wymagającym Ojcem uczy nas odpowiedzialności. Widzimy, że w przypowieści każdy sługa otrzymuje talenty, które ma pomnożyć. Ale podczas gdy dwaj pierwsi wypełniają misję, to trzeci sługa nie sprawia, aby talenty dawały owoc. Zwraca tylko to, co otrzymał: „Bojąc się, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność” (w. 25). Sługa ten otrzymuje w zamian surowe słowa: „zły i gnuśny” (w. 26). Co się w nim Panu nie

podobało? Jednym słowem, które może trochę wyszło z obiegu, a jednak bardzo aktualnym powiedziałbym: *zaniechanie*. Jego winą było to, że *nie czynił dobra*. Również my często uważamy, że nie uczyniliśmy nic złego i tym się zadowalamy, przyjmując, że jesteśmy dobrzy i sprawiedliwi. Tak więc grozi nam, że będziemy się zachowywali jak zły sługa: również on nie uczynił nic złego, nie zrujnował talentu, a nawet dobrze zakonserwował go w ziemi. Ale nie czynienie niczego złego nie wystarcza. Ponieważ Bóg nie jest kontrolerem szukającym ludzi jeżdżących na gapę, ale Ojcem poszukającym dzieci, któremu trzeba powierzyć swoje dobra i swoje plany (por. w. 14). I smutno, kiedy miłujący Ojciec nie otrzymuje wielkodusznej odpowiedzi miłości od dzieci, które ograniczają się do przestrzegania reguł, aby wypełniać przykazania, jak najemnicy w domu Ojca (por. Łk 15,17).

Zły sługa, pomimo talentu, który otrzymał od Pana, kochającego dzielenie się i pomnażanie darów, strzegł go zazdrośnie i zadowolił się tym, że go zachował. Ale nie jest wierny Bogu ten, kto troszczy się jedynie o zachowanie, o utrzymanie skarbów przeszłości. Natomiast, jak mówi przypowieść, ten kto dodaje nowe talenty jest naprawdę „wierny”, (ww. 21,23), ponieważ ma taką samą mentalność jak Bóg i nie stoi biernie: podejmuje ryzyko ze względu na miłość, naraża swe życie dla innych, nie godzi się, by zostawić wszystko takim, jakim jest. Pomija tylko jedną rzecz: własną korzyść. To jest jedyne słuszne zaniechanie.

Zaniechanie to także wielki grzech wobec ubogich. Tutaj przyjmuje wyraźną nazwę: *obojętność*. To powiedzenie: „To mnie nie obchodzi, to nie moja sprawa, to wina społeczeństwa”. To odwrócenie się w inną stronę, kiedy brat jest w potrzebie, to zmienianie kanału, kiedy jakaś poważna sprawa nas irytuje, a także oburzanie się na zło, nic nie czyniąc. Jednakże Bóg nie zapyta nas, czy mieliśmy słuszne oburzenie, ale czy uczyniliśmy dobro.

W jaki sposób możemy zatem konkretnie podobać się Bogu? Gdy chcemy zadowolić kogoś nam drogiego, na przykład dając jemu prezent, trzeba najpierw poznać jego gusty, aby uniknąć takiej sytuacji, gdy prezent bardziej podoba się temu, kto go składa niż temu, kto go otrzymuje. Kiedy chcemy ofiarować coś Panu, to Jego upodobania odnajdujemy w Ewangelii. Zaraz po usłyszonym dzisiaj fragmencie mówi On: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Tymi braćmi najmniejszymi, przez Niego umiłowanymi są głodny i chory, obcy i więzień, ubogi i opuszczony, cierpiący pozbawiony pomocy i odrzucony potrzebujący. Możemy sobie wyobrazić odcisnięte na ich twarzach Jego oblicze; na ich ustach, mimo że zamkniętych z bólu, Jego słowa: „To jest Ciało moje” (Mt 26, 26). W ubogim Jezus puka do naszego serca i spragniony prosi nas o miłość. Kiedy pokonujemy obojętność i w imieniu Jezusa poświęcamy się Jego braciom najmniejszym, to jesteśmy Jego przyjaciółmi dobrymi i wiernymi, z którymi lubi On przebywać. Bóg to bardzo docenia, docenia postawę, o której słyszeliśmy w pierwszym czytaniu mówiącym o „dzielnej niewieście”, która „Otwiera dłoń ubogiemu, do nędzarza wyciąga swe ręce” (Prz 31,10.20). To jest prawdziwe męstwo: nie zaciśnięte pięści i założone ramiona, ale ręce pracowite i wyciągnięte ku ubogim, ku zranionemu ciału Pana.

W ubogich, objawia się obecność Jezusa, który będąc bogatym, stał się ubogim (por. 2 Kor 8, 9). Z tego powodu, w nich, w ich słabości jest „zbawcza moc”. A jeśli w oczach świata mają małą wartość, to oni otwierają nam drogę do nieba, są naszym „paszportem do raję”. Dla nas troska o nich, będących naszym bogactwem to *ewangeliczny obowiązek* i mamy to czynić nie tylko dając chleb, ale również dzieląc z nimi chleb Słowa, którego są oni naturalnymi adresatami. Kochać ubogiego to walczyć z wszelkim ubóstwem, duchowym i materialnym.

Przydałoby się nam wszystkim zbliżenie do uboższych od nas, poruszy to nasze życie. Przypomni nam, co liczy się naprawdę: kochać Boga i bliźniego. Tylko to trwa wiecznie, wszystko inne przemija. Zatem to, co inwestujemy w miłość, pozostaje, reszta zanika. Dziś możemy zadać sobie pytanie: „Co liczy się dla mnie w życiu, gdzie inwestuję?”. W bogactwa, które mijają, których świat nigdy nie jest syty, czy też w bogactwo Boga, które daje życie wieczne? Ten wybór stoi przed nami: żyć, aby mieć na ziemi lub dawać, aby pozyskać niebo. Dla nieba nie liczy się bowiem to, co *posiadamy*, ale to co *dajemy* i „kto skarby gromadzi dla siebie, nie jest bogaty przed Bogiem” (Łk 12,21). Nie szukajmy zatem dla siebie tego co nadmierne, ale dobra dla innych, a niczego cennego nam nie zabraknie. Niech Pan, który współczuje naszemu ubóstwu i obdarza nas swoimi talentami, daje nam mądrość, byśmy szukali tego, co się liczy i odwagę, aby kochać, nie słowami, lecz czynem.